Cena 10 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Koleżanki i Kolegów z różnych stron Polski prosimy o korespondencję.

POWSZECHNIAK

MIESIĘCZNIK
Dziatwy Szkół Powszechnych Zagłębia Dąbr.

Nr. 5(19) Luty 1934 r. Rok III.



Rybak nad Bałtykiem.

Nasze sprawy.

Trzeci Wielki Zlot „Powszechniaków"

odbędzie się w kwietniu (15-go lub 22-go) w Dąbrowie. Szkoły, które pragnęłyby dołożyć coś do programu zlotu, prosimy, aby nas o tem wcześniej zawiadomiły. Pożądane są również wczesne zgłoszenia udziału w Zlocie. W zlocie winni wziąć udział delegaci wszystkich szkół Zagłębia Dąbrowskiego i okolic. Liczba delegatów nie może być większa ponad 3-ch. Pożądana jest również obecność wszystkich p.p. Opiekunów.

Program zlotu, termin i miejsce podamy w przyszłym numerze, który ukaże się około 15 marca.

Zlotowy numer „Powszechniaka".

Na dzień Zlotu przygotowujemy specjalny numer podwójny (Nr. 7—8), który będzie miłą pamiątką dla wszystkich Czytelników, a zwłaszcza dla uczestników Zlotu. Numer zdobić będą obrazki i winiety. Cena numeru 20 gr. „Powszechniak" w maju się nie ukaże. Ostatni numer przedwakacyjny otrzymają Czytelnicy 1 czerwca.

„Krótki Zbiór zasad ortograficznych"

ukaże się w końcu marca. Format 16 cm. × 12 cm., okładka kartonowa, str. 36. Książeczka ta oprócz zebranych najważniejszych zasad ortograficznych zawierać będzie wiele przykładów oraz słowniczek wybranych najtrudniejszych pod względem pisowni wyrazów. Praktyczna ta książeczka niezbędna będzie i pożyteczna dla każdego. Wszyscy więc czytelnicy — zwłaszcza V, VI i VII klas, winni ją sobie nabyć. Cena 25 groszy. O rabatach i subskrypcji pisaliśmy w poprzednim numerze.

„Zbiór Zasad" uwzględnia ostatnie uchwały Pol. Ak. Um. w sprawach pisowni.

Dzień Sportowy „Powszechniaka".

W maju odbędą się rozgrywki sportowe (gry drużynowe) o **nagrodę przechodnią „Powszechniaka"**.

Rozstrzygnięcie zapowiedzianego w lutowym numerze konkursu klas na najlepiej wykonaną lekcję gimnastyki nastąpi w końcu maja b. r. w miejscowościach, gdzie istnieją filje „Powszechniaka".

Przyjmuje zgłoszenia oraz udziela informacyj redakcja „Powszechniaka" we wtorki i czwartki od godz. 16-ej do 18-ej.

POWSZECHNIAK

Nr. 5(19) Luty 1934 r. Rok III.

Wielkiemu uczonemu, Profesorowi Ignacemu Mościckiemu, jaknajdłuższej i najowocniejszej pracy dla Państwa Polskiego życzy

REDAKCJA.

W 14 rocznicę morza.

Należyte wyzyskanie dostępu do morza — warunkiem pomyślnego rozwoju i potęgi Państwa Polskiego.

Niemasz Polski bez morza.

Czternaście lat minęło od chwili przyłączenia Pomorza, prastarej ziemicy polskiej, do Polski — Macierzy. Czternaście lat pracy nad morzem i na morzu mamy poza sobą, a z wyników jej dumni jesteśmy. Dziś już każdy obywatel, każde dziecko wie, czem jest dostęp do morza dla naszego państwa. Dziś zagadnienia i sprawy morskie nie są nam obojętne i dalekie, ale owszem bliskie i żywo nas obchodzące. Zagadnienia morskie — to zagadnienia polityczne i gospodarcze, ściśle z sobą złączone. Niema bowiem politycznej niepodległości i potęgi państwa bez niezależności gospodarczej, ta zaś bez wolnego dostępu do morza jest nie do pomyślenia. Wszak 68% naszego obrotu handlowego przypada na handel morski (przez Gdynię i Gdańsk). Bez wolnego dostępu do morza obrót ten uzależniony byłby całkowicie od obcego państwa. Wskutek utrudnień, niekorzystnych zarządzeń i polityki taryfowej nasz handel morzem skurczyłby się gwałtownie, a za tem poszłoby ograniczenie produkcji, zastój w przemyśle, co znów pociągnęłoby za sobą zwiększenie bezrobocia, zubożenie kraju. To zupełnie zrozumiałe, możemy podać przykład: wskutek wojny celnej z Niemcami obrót handlowy z tem państwem w 1931 r. w porównaniu z obrotem w 1923 r. zmniejszył się kilkakrotnie, a saldo handlu w 1931 r. wyniosło 72 miljony na naszą niekorzyść. A gdybyśmy nie posiadali morza? Nietylko handel, produkcja, gospodarka państwa, ale wszystkie dziedziny życia państwowego zostałyby ograniczone i zatrzymane w swym rozwoju: a z zależnością gospodarczą idzie w parze zależność polityczna, brak samostanowienia o sobie.

„Bez swobodnego wyjścia na morze i bez morza udusilibyśmy się gospodarczo i politycznie. Bez bezpośredniego, nieskrępowanego związku z morzem moglibyśmy zasiąść na urodzajnej ziemi, kryjącej w swem wnętrzu nieprzebrane bogactwa i skarby, a mrzeć z głodu jak ostatni nędzarze, przeklinając gorzko skarb nadmiaru ludzi, lub wegetować wedle wskazań i dyspozycyj obcej potęgi“ (Inż. Eug. Kwiatkowski). Dobrze jest uświadomić sobie i zrozumieć głęboko tę prawdę, choć narazie nie grozi niebezpieczeństwo ziemi pomorskiej, aby wyprowadzić z niej i zrozumieć drugą prawdę:

Z posiadaniem morza łączą się obowiązki względem niego.

Niewyzyskany dostęp do morza byłby bez wartości dla Państwa. „Polski dostęp do morza bez jednoczesnego panowania na niem jest mrzonką i nie na wiele przyda się Polsce“ — słowa jednego z niemieckich autorów książki „Deutschland und der Korridor“. Wiedzieliśmy o tem i pracowaliśmy — mimo różnych trudności — gorliwie nad morzem i na morzu. Rząd i społeczeństwo nie szczędziło środków finansowych, sił i energji na dzieło utrwalenia się nad Bałtykiem, ugruntowania niezależności i mocy państwa przez wyciągnięcie jaknajwiększych korzyści z dostępu do morza.

Wolą i pracą

zbudowaliśmy Gdynię, nowoczesny port, który wszedł do szeregu największych portów Europy, stał się pierwszym portem na Bałtyku. Gdańsk nam nie wystarczał, zresztą na lojalność jego nie mogliśmy wiele liczyć, pamiętając odmowę wyładowania amunicji i materjałów wojennych w krytycznej dla nas chwili walki z bolszewikami. Poświęcenie portu 8 grudnia ub. roku zamknęło niejako pierwszy okres prac przy jego budowie. Port w Gdyni jest dziś faktem dokonanym, jest czynem realnym, który więcej zrobił dla propagandy spraw polskich zagranicą, niż wszelkie najbardziej płomienne deklaracje. Gdynia] stała się już **symbolem wielkości Państwa Polskiego,** w przyszłości stanie się symbolem dobrobytu gospodarczego tegoż państwa. Sięgający 70% ogólnego handlu handel morski, rozwijająca się dobrze flota handlowa, powstawanie coraz nowych linij komunikacyjnych, dodatni bilans handlowy, dzielna marynarka wojenna — to dowody wykorzystania dostępu do morza. Dumni z dokonanego dzieła i pełni radości nie zaprzestaniemy owocnej pracy, lecz z większym zapałem, energją i niezłomną wolą utwierdzać się będziemy politycznie i gospodarczo na morzu, wszyscy stać będziemy zawsze **frontem ku morzu!**

Kieszonkowy kalendarzyk „Powszechniaka“ na rok 1934 jest poświęcony morzu polskiemu.

NA STRAŻY.

I.

Stoją wyniosłe olbrzymy stalowe,
Takie ogromne i przerażające,
Zdala w promieniach słonecznych
błyszczące...
Trzymają czujnie straż, zawsze go-
towe.

II.

Olbrzymie, czarne czeluście działowe,
Zwrócone w stronę wroga, ostrze-
gają,
Że i Polacy swe okręty mają,
Okręty zawsze czujne i gotowe...

III.

Z kominów biją kłęby dymów płowe,
O! Bo tam wewnątrz okrętów pra-
cują,
A marynarze w dzień i w noc pil-
nują,
By zawsze były okręty gotowe...

IV.

Więc nie lękajmy się! Okręty owe
W razie potrzeby swemi
kadłubami
Dzielnie zasłonią Polskę przed wro-
gami,
Bo one zawsze czujne i gotowe.

Zdzisław Lis
b. czł. Kom. Red.

Nowa konstytucja z 26 stycznia 1934 r.

Rozdział wstępny.

Państwo Polskie jest wspólnem dobrem wszystkich jego obywateli. Wskrzeszone walką i ofiarą najlepszych swoich synów, ma być przekazywane w spadku dziejowym z pokolenia na pokolenie. Każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmóc siłę i powagę Państwa. Za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swojem imieniem.

2. Na czele Państwa stoi Prezydent Rzeczypospolitej. Na Nim spoczywa odpowiedzialność wobec Boga i historji za losy Państwa. Jego obowiązkiem jest troska o dobro Państwa, gotowość obronną i stanowisko wśród narodów świata. W Jego osobie skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa.

3. Organami Państwa, pozostającemi pod zwierzchnictwem Prezydenta Rzeczypospolitej są: Rząd; Sejm; Senat; Wojsko; Sądy; Kontrola Państwowa oraz Samorząd terytorjalny i gospodarczy. Ich zadaniem naczelnem jest służenie Rzeczypospolitej.

4. W ramach Państwa i w oparciu o nie kształtuje się życie społeczeństwa. Państwo zapewnia mu swobodny rozwój, a gdy tego dobro powszechne wymaga, nadaje mu kierunek lub normuje jego warunki. Państwo określi zadania życia zbiorowego, których wykonanie spada na organa rządu lub samorządu.

5. Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego. Państwo zapewnia obywatelom możność rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, sło-

wa i zrzeszeń. Granicą tych wolności jest dobro powszechne.

6. Obywatele winni są Państwu wierność oraz rzetelne spełnianie nakazanych przez nie obowiązków.

7. Wartością wysiłku i zasług obywatela na rzecz dobra zbiorowego mierzone będą jego uprawnienia do wpływania na sprawy publiczne. Ani pochodzenie, ani płeć, ani narodowość nie mogą być powodem ograniczenia tych uprawnień.

8. Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej. Państwo roztacza opiekę nad pracą i sprawuje nadzór nad jej warunkami.

9. Państwo dąży do zespolenia wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz życia zbiorowego.

10. Żadne działanie nie może stanąć w sprzeczności z celami Państwa. W razie oporu Państwo stosuje środki przymusu.

HEJ, ZIMO!..

Radosne obrazki.

Zima! Czarowne słowo przebogatej treści! Ileż bo ta pora roku daje przyjemności! Łyżwy, narty, saneczki, śnieżki, bałwan!

Ileż to razy dziennie słyszymy radosne: dzeń, dzeń, dzeń! Oglądamy się: to mkną sanie, zaprzężone w konie, za saniami sznur saneczek, na których widzi-

K. BERUMIN.

Nasza trójka.

4) **Legjoniści.**

Stanęliśmy jak wryci. Głos był twardy, żołnierski, groźny. Mnie aż łydki zadrżały ze strachu. Uczułem, że nie potrafię wykrztusić z siebie jednego słowa. Ale Antek wyręczył nas wszystkich.

— Swoi, Polacy!.. wykrzyknął.

— Czego chcecie, chłopcy? Tu nie wolno chodzić...

Z za gęstych gałęzi świerka wychylił się siwy mundur młodego żołnierza. W ręku miał skierowany w naszą stronę karabin, na głowie czapkę takiego samego co mundur koloru, a na niej srebrzył się polski orzełek...

Więc to legjonista? Prawie taki młody, jak Antek...

— Czego chcecie? — powtórzył, pilno się nam przypatrując legjonista.

— Chcemy zostać polskiemi żołnierzami, — odpowiedział znowu Antek.

— Ha, ha!.. I po to przyśliście? W okopach się żołnierzy nie przyjmuje. Musicie zaraz wrócić do domu.

— Co? Ale, mój panie... gdzież się zapiszemy, jak nie tu... Dowiedzieliśmy się...

— Słuchajcie, chłopcy. Zrobię to dla was. Spróbujemy... Macie szczęście, bo właśnie dziś jest u nas w okopach komendant. Może was przyjmie. Po ile macie lat?

— Ja siedemnaście, — przyłożył sobie jeden rok Janek.

my rozpromienione twarzyczki. Wyczytać z nich można tyle radości i zadowolenia, tyle zachwytu dla piękna zimy! Kulig!

Tu stoi jakiś otyły jegomość, z fajką w ustach, w „modnym" kapeluszu na głowie. Cały bieluśki! Wokół niego roześmiana gromada dzieci. To bałwan! Opodal wojna śniegowa, śnieżki furczą w powietrzu, zwycięska strona przyparła przeciwnika do muru. Porażka!

Tam znowu ślizgawka. Jakiś łyżwiarz „holendruje" i przewraca się co chwilę. Śmiech, zdrowie!

Ze szczytu dalekiej góry narciarz jak wiatr zjeżdża na nartach, tylko szalik sportowy powiewa. Ruch, pęd, swoboda!

Oto obrazki zimowe.

Czerniakówna Halina
(V, Nr. 3 Strzcm. W)

Zdziś, ślizgawka i lekcje.

Zdzisiowi obiad dziś nie smakuje. Je piąte przez dziesiąte, wreszcie wstaje od stołu, bierze łyżwy i dalej na lód. Nie słyszy wołania matki, żeby lekcje pierw odrobił, już jest na dworze.

Hej! Jakże można myśleć o zeszytach i książkach, kiedy taka piękna zima! Śnieg skrzypi, mrozik tęgi. Lód gładki jak lustro.

„Hej! ha! Na łyżewkach w dal"!..

Serce i dusza małego Zdzisia rwie się do kolegów na lodzie, do łyżwowania się, do zimy. Tylko lekcje... jeszcze ich nie odrobił. Ach, w tak cudowny dzień lekcje odrabiać!.. Nie! Nie odrobi!

— — — — — — — — — —

Już jest na ślizgawce!

— Witajcie koledzy! Niech żyje zima!

— Ja również mam!.. siedemnaście — powiedział Antek.

— A ty?

Serce zabiło mi młotem.

— Jaa... ja..., tego... czternaście.

— I ty chcesz iść do wojska? Nic z tego, bażancie. Jesteś przytem zbyt szczupły na swoje lata. Komendant cię nie przyjmie.

— Ale ja, proszę pana, chcę się bić... Ja jestem silny i niczego się nie boję... Niech zresztą oni zaświadczą. Mieliśmy takie swoje przysposobienie wojskowe... byłem...

Spojrzałem na Antka niemal błagalnie. Ale on jakoś, nie wiem dlaczego, nie patrzył w moją stronę.

— No, powiedzże.. Antek. Przecież byłem twoim adjutantem.

— Eee, to była taka tylko zabawa... Co innego prowadzić wojsko. Myślę, że nie dałbyś rady...

Byłem na Antka poprostu wściekły. Byłby mu nawymyślał od ostatnich łajdaków. Ale w tej chwili posłyszałem kroki żołnierskie. Zmieniała się warta.

Straciwszy nadzieję zostania legionistą, uzyskałem chociaż tyle, że pozwolono mi odprowadzić moich kolegów do samych okopów. Powiodło im się. Obaj zostali przyjęci. Ja musiałem wrócić do domu. Ciemny już było, kiedy wracałem znaną mi dobrze leśną ścieżyną. Nie bałem się niczego i, choć żal mi było, że Antka i Janka długo, a może nigdy już nie zobaczę, cieszyłem się, że zostali legionistami. Będzie o dwóch więcej. Prędzej pobiją Moskala, -

— Jak się masz, Zdzisiu! Wiwat łyżwy i ślizgawka!

Hej! Na łyżewkach w dal! Jak przyjemnie! Zdzisio jeździ ślicznie, figurowo, że lepiej starsi nie potrafią. Mijają szybko chwile, godzinka, dwie i trzy... jeszcze trochę, jeszcze chwilkę...

— — — — — — — — — —

Późno wieczorem siada Zdzisio do lekcji. Trzeba rozwiązać dwa zadania rachunkowe i napisać ćwiczenie z polskiego. To i odrobi, cóż wielkiego! — Naturalnie, że nic, tylko wspomnienie popołudniowej ślizgawicy uparcie wraca, mąci mu myśli. Jest mu w dalszym ciągu rozkosznie, mróz i wiatr zarumienił mu policzki, przejął trochę ziąbem, a teraz rozmarza go przyjemne ciepło mieszkania. Tak mu błogo! Kładzie ręce na stole, skłania na nie głowę...

Nazajutrz. Lekcja rachunków, polski. Zdzisio pierwszy raz nie odrobił lekcyj. Pan pyta, dlaczego.

Zdzisio wie, jak było: chciał pisać, ale braciszek wylał atrament, w dodatku złamała mu się ostatnia stalówka. Czyż to ma powiedzieć? Tak ma się tłumaczyć on, co zawsze lekcje odrabiał i nigdy mu nie brakło atramentu, ni stalówki? Co sobie pan pomyśli? A patrzy w niego tak surowo, jakby zdawał się mówić: — Źle, Zdzisiu, dwójkę dostaniesz.

Więc Zdziś wybucha głośnym płaczem.

— Zdzichu! Co tobie, śpiochu? — zapytuje matka stając przed nim. Zdzich podnosi głowę. — Rozgląda się wokół. Więc on nie w szkole... i dwójki nie dostał!

— — — — — — — — — —

Zdziś wziął się do lekcyj, odrobił je później, niż zwykle, ale odrobił. Ale na przyszłość postanowił sobie w miarę używać sportu łyżwiarskiego.

D. Gluzman

Czł. Koła Polon.-Red. Szk. Nr. 3
w Dąbrowie Górn.

---

rozumowałem. Widziałem samego komendanta. Był taki poważny i taki dobry. Mówił do nas o Polsce. Powiedział mi, że jeszcze jestem mały, ale... niezadługo będę Jej, Polsce potrzebny.

Gdzie ta Polska? — myślałem całą drogę... Naturalnie, my wszyscy, którzy mówimy po polsku i ta nasza ziemia, — to Polska. Tylko wrogowie nie pozwalają jej żyć, rozwijać się.

Oni ją wywalczą. Janek i Antek. I On, komendant. I Oni wszyscy, — żołnierze w siwych mundurach.

Zbliżałem się do wsi. Co powiem matkom moich kolegów?.. Powiem im o Nim... O komendancie.

Koniec

Nasza siódma.

Chyba w żadnej szkole powszechnej niema takiej klasy, jak nasza siódma. Zawsze wesoła, uśmiechnięta, pogodna, a przedewszystkiem skora do figlów i psot. Chociaż wiemy, iż to jest przekroczenie prawa szkolnego, ale przecież, tak przyjemnie jest dokazywać, zażywać tych chwil szkolnych, które kiedyś skończą się. A wiek nasz, to wiek rozkwitu i młodości. Wiele jest w naszej siódmej „psotniczek“ i psotników, lecz pod pseudonimami, a więc: „Igiełka Sosnowa“, „Chy-

ża Sarenka“, „Prawe Serce“, „Rączy Jeleń“, „Lilja Sagowa“, „Czarna Pantera“ i t. p.

Oni to najwięcej dodają humoru naszej klasie i pobudzają do psot i figlów. Ale i reszta uczenic i uczniów naszej siódmej jest „morowa“, a przedewszystkiem dlatego, iż tworzy ona jedną wspólną „sitwę“. Jeden drugiego nie wyda, stosownie do dewizy: „Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego“. O, w naszej siódmej jest wesoło. I panowie nauczyciele są dobrzy, a chociaż tam nieraz pokrzyczą, to nic! Tak to wesoło płyną nam szkolne chwile.

Czy i Wam, kochane Koleżanki i Koledzy, jest tak przyjemnie i miło w murach szkolnych, jak nam?

„Czarna Pantera“.

kl. VII, szk. Nr. 2, Strzemieszyce W.

OPŁATEK

Kolacja... Wszyscy siadają do stołu: mowa prezesa wzrusza nas głęboko.

W kącie stoi choinka, na niej płoną świecie, a wraz z niemi płoną nasze dusze. Ponad nami przelatuje anioł niewidzialny i niewidzialną nicią łączy nasze serca i dusze, uczucia, marzenia i zapały młodzieńcze.

Każdy drżącą ręką chwyta biały opłatek i z ust płyną szczere życzenia.

Jakże miłe i piękne są te chwile, przeżywane w gronie przyjaciół i naszych byłych wychowawców!

...Bóg się rodzi, moc truchleje...

— — — — — — — — — — — — — — —

Jeśli znalazłby się w tej chwili wśród nas człowiek bardzo nieszczęśliwy, zniechęcony do ludzi i świata, i usiadłszy gdzieś w kącie, przypatrywał się nam zdala, pomyślałby: „Czy ta gromada młodych naprawdę jest taką szczęśliwą, tak kochającą się“? I po chwili zapomniałby napewno o swych bólach, a zbliżywszy się do nas, rzekłby: „Szczęśliwi ludzie, przyjmijcie mnie znękanego do swego grona, z wami chcę żyć pracować“. A my przyjęlibyśmy go z radością, że pozyskaliśmy eszcze jednego pracownika dla Boga i Ojczyzny.

— — — — — — — — — — — — — — —

Dalsza część programu: rozdanie podarunków przez św. Mikołaja, wesołe monologi, wreszcie krakowiak, rozpoczynający tańce.

Wszyscy puścili się w pląsy, czy kto umiał, czy też nie. Jeden z kolegów, włożywszy stary cylinder na głowę, czynił pokraczne figury przy dźwiękach fokstrotu, bo także nie miał pojęcia o tańcu.

Zabawa szła w jak najlepsze.

Kółeczko, koszyczek, para za parą, para w prawo, para w lewo i t. d., aż do północy.

Wreszcie ostatni oberek... Kto żyw, komu zostało jeszcze choć troszeczkę sił, tańczył zapamiętale.

Wreszcie orkiestra ucięła skocznie i smyki zatrzymały się w powietrzu — koniec.

Pożegnanie. Żal. Czy się jeszcze kiedy tak ubawimy, czy wszyscy doczekamy w przyszłym roku chwili tak błogiej?

J. Czechówna
Czł. Koła b. Wychowanków szkoły Nr. 2 w Gołonogu.

NASZ SAMORZĄD.

Na początku października zorganizowaliśmy samorząd naszej klasy. Na czele gminy stoi zarząd w następującym składzie: Łuczak St. — prezes, Szostak St. — zastępca, Jabłoński — sekretarz, Zygiert M. — skarbnik. Dotychczas wykonaliśmyczęść naszego programu: wieczornicę ku czci Tad. Kościuszki, która dała 130 zł. dochodu, założenie gazetki klasowej, urządzenie skrzynki na listy i zapytania, przyozdobienie klasy, zorganizowanie pomocy w nauce słabszym kolegom, prenumerata „Powszechniaka" i udział w konkursie klas, choinka, wieczorek.

Do dalszej części programu zaliczamy: przedstawienie, kulig, wycieczkę zimową, a w lecie wycieczkę do Zakopanego. Ta ostatnia jest celem naszej pracy. Wierzymy, iż wspólną pracą cel nasz zrealizujemy.

St. Łuczak
czł. Koła Polon.-Red,
szk. Nr. 3 w Dąbr. (kl. VI).

Pożegnanie Pana Kierownika.

Dziewiątego grudnia zebraliśmy się wszyscy uczniowie i uczenice, a także grono nauczycielskie naszej szkoły, aby pożegnać naszego kochanego Pana Kierownika i podziękowania Mu za trudy i pracę, poniesione dla dobra szkoły. Pożegnanie było tem serdeczniejsze i wzruszające, że Pan Kierownik pracował w naszej szkole blisko czterdzieści lat. Wszystkie oddziały, począwszy od najmłodszych, przystępowały do Pana Kierownika i składały Mu, wraz z wiązanką kwiatów, serdeczne podziękowanie i wyrazy żalu z powodu straty tak poważanego i kochanego przez dzieci Kierownika. Jako ostatni Jego uczniowie przyrzekliśmy szczerze iść w życiu drogą Jego wskazań. Na zakończenie odśpiewaliśmy chorał „Bóg zaczyna i Bóg kończy".

Janusz Rajchman
(VI b w Pekinie-Porąbce).

W KATOWICACH.

Przyjechawszy do Katowic, udaliśmy się zaraz do Muzeum Śląskiego, ktorę znajduje się w gmachu Województwa. W Muzeum podziwialiśmy obrazy polskich malarzy, zabytki kościelne i obrazy kapliczek i kościołów na Śląsku. Interesowały nas umeblowanie, narzędzia pracy i stroje Ślązaków, Kaszubów, Łowiczan i in.

Szczytem mego zainteresowania była Wystawa Książki Polskiej i Muzeum Przyrodnicze. Liczne okazy zwierząt, ptaków i owadów wzbudziły we mnie głębokie zamyślenie i podziw natury.

Po posiłku ruszyliśmy w stronę teatru. W drodze oglądaliśmy „katowicki drapacz chmur" projektu arch. Grycza z Cieszyna. Nie ominęlismy również Ogrodu Zoologicznego. Uśmialiśmy się z żarłocznych i chytrych lisów, bawił nas również swą powagą pan Miś.

W teatrze byliśmy na bardzo uciesznej komedji p. t. „Wielki człowiek do małych interesów".

Wieczorem wróciliśmy do domów weseli i pełni wrażeń. Tylko mróz nam trochę dokuczył.

Henryk Wojcieszak.
Czł. Koła Polonist.-Red.
szkoły Nr. 3 w Dąbrowie Górn

DZIAŁ KÓŁ POLONISTYCZNYCH.

Rola Książki.

Książka w życiu człowieka i całych społeczeństw odgrywa przeolbrzymią rolę i spełnia bardzo doniosłe zadanie. Dziś dzięki niej niejeden naród, niejedno społeczeństwo, czy wreszcie jednostka, zawdzięcza swoje istnienie, swój rozwój kulturalny czy umysłowy, dzięki niej nie upadł naród w swoich ciężkich chwilach, lecz dźwignął się i zrzucił bohatersko ze swych bark hańbiące jarzmo ciemięzcy. Z jej kart bowiem brzmiały szeroko i daleko potężne hasła wieszczów, hasła podtrzymujące wiarę we własne siły i wiarę w zwycięstwo, zagrzewające do walki w imię niepodległości i budzące zapał i chęć do niesienia swego życia w ofierze.

Dziś dzięki niej mamy ludzi wybitnych, którzy pomijając to, że zapewnili sobie i swoim najbliższym egżystencję na całe życie, zdobycze kultury, nauki rozsiewają daleko wokół siebie, oświecając i nauczając innych, prowadząc ludzkość ku lepszej przyszłości. Książka więc to skarb nieoceniony. Dla poszczególnego człowieka jest ona drogowskazem w zawiłych i trudnych ścieżkach życia. Rozwiązuje nam niezrozumiałe dotąd zagadnienia i problemy obce nam nieraz, maluje nam barwnie obce zwyczaje i obyczaje, ludzką kulturę z jej dodatniemi i ujemnemi stronami. Uczy odróżniać złe od dobrego, i to, co szlachetne i wzniosłe od niskiego. Ona wytyka ludzkie słabostki i przywary, przez co my sami za-

czynamy się mimowolnie dopatrywać w sobie tych stron ujemnych czy dodatnich, sami zaczynamy się poznawać, a przez to dążymy do uszlachetnienia i doskonalenia nas samych. Książka wreszcie jest dla nas tym jedynym i szczerym przyjacielem, który potrafi dać źródło wytchnienia i zapomnienia naszych codziennych zmartwień i udręczeń. Potrafi ukoić nasz ból, wlać w serca pociechę radości i otuchę, potrafi rzucić iskierkę nadziei i wiary w niepowodzeniach i obudzić odwagę do walki z przeciwnościami życia.

Zofja Szejówna
(VII, Nr. 10 w Sosnowcu).

Z krytyki artykułu „Bardzo lubię moją małą siostrzyczkę"

„Z tego artykułu można sądzić, że siostra kolegi jest bardzo ładna. Popełnił tu kolega jednak duży błąd: za dużo pisał kolega o piękności swej siostrzyczki, a nie zwrócił uwagi na jej charakter. Wiemy tylko, że jest grzeczna, skromna i pobożna. Zdaje mi się, iż zwykle w tym wieku prawie wszystkie dziewczynki są takie. Zresztą, co tu mówić o piękności dziewczynki, która ma dziewięć lat i chodzi do czwartego oddziału"

R. Kluza
czł. Koła Pol.-Red.
szk. Nr. 3 w Dąbr.).

„Czytając wypracowanie „Bardzo lubię moją małą siostrzyczkę", dowiadujemy się, iż autor jest dobrym bratem i kocha swoją siostrzyczkę. Prawie wszystko pisze na jej korzyść. Jako brat może za dużo ją wychwala, lepiej, żeby to czynili inni, ale to świadczy o tem, że jest bardzo do niej przywiązany i bardzo ją kocha, za co wszystkie braki artykułu mu darujemy".

Z. Malec
(Szk. Nr. 3 w Dąbrowie).

Inny krytyk tego wypracowania (D. G.) uważa, iż treść jego niezupełnie odpowiada tytułowi, brak jej uporządkowania czyli planu. Powyższe oraz zbędne powtórzenie zdań i wyrazów stanowią ujemną stronę wypracowania. Jako dodatnią stronę autor podnosi wartość stylistyczną: pewną potoczystość stylu, barwność, piękne wyrażenia.

Artykuł do skrytykowania.

Poddajemy krytyce artykuł z 11 str. pod tyt. „Rola książki".

Zwracamy uwagę, iż chodzi tu o ocenę wartości, wskazanie zalet i braków artykułu, a nie samej tylko ujemnej strony.

Kącik językowy.

Szedłem, poszedłem a nie **szłem, poszłem.**

Jest bardzo częsty błąd konjugacyjny w wypracowaniach i w mowie uczniów. Należy więc mówić w l. poj.: **poszedłem, poszedłeś, poszedł,** ale poszłam, poszłaś, poszła; a w l. mn.: **poszliśmy** (nie pośliśmy), **poszliście, poszli.** Podobnie z odmianą wyrazu **szedł.**

Pasować. Wyraz ten, choć oddawna przyswojony, winien być zastąpiony wyrazami czysto polskiemi. Zamiast: pasuje, nie pasuje, to mi nie pasuje — można przecież używać następujących wyrażeń: przystają (części), przystaje, nie nadaje się, jest niestosowne, nieodpowiednie; to mi się

nie podoba, to mi nie na rękę; nie nadaje się.

W tym dziale odpowiadać będziemy na zapytania, dotyczące poprawności języka. Jeśli kto z czytelników będzie chciał otrzymać odpowiedź listownie, winien nadesłać znaczek pocztowy oraz podać dokładny adres

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Zagadka.

Czy wprost, czy wspak mnie czytacie,
Jedno otrzymacie.
Już mnie budują i starzy i młodzi,
Najlepiej mi się na wodzie powodzi,
Choćbyś w Dąbrowie na Przemszy wsiadł na mnie,
— Aż do Bałtyku zawiozę cię snadnie.
Kim jestem? Kto z was odgadnie?

Zdzisław Lis
b. czł Kom. Red.

Za dobre rozwiązanie przeznaczamy trzy nagrody do rozlosowania.

Sprawozdanie Stacji Meteorologicznej przy szkole Nr. 1 w Będzinie.

Styczeń 1934 r.

	Temperat.		Ciśnienie		Warstwa śniegow.	
	stopni	dnia	mm	dnia	cm.	dn.
Średnia	+10,7	—	756,1	—	2,1	—
Najwyż.	+10,0	19	768,0	22	5	14
Najniż.	—11,0	13	743,0	15	2	2

Liczba dni z przeważającym wiatrem

północny	półn.-wsch.	wschodni	poł.-wsch.	południowy	poł.-zach.	zachodni	półn.-zach.	cisza
3	3	—	4	2	6	8	1	4

Zachmurzenie. **Liczba dni.**

Całkowite . . 8/10 — 10/10	22
Położenie . . 3/10 — 7/10	3
Bez zachmurzenia 0 — 2/10	6

Opad. Opad za cały miesiąc 14,1 mm. Najwyższy opad dnia 28 3,2 mm. Ilość dni z opadem 17.

Dnie zmienne, odwilż lub mróz. Naogół chmurno. Częste gołoledzie. Pokrywa nikła. Opad drobny. Temperatura w pobliżu zera.

H. Suwalanka (VII kl.) Kierownictwo Stacji: *Henryk Fajklowicz*,

Kronika Redakcyjna.

11 lutego odbędzie się zorganizowane przez Koło Przyjaciół „Powszechniaka“ przedstawienie w sali „Ogniska“ o godz. 15.30.

4 lutego odbył się w sali „Kuźnicy“ „bal“ redakcyjny. Opis zamieścimy w przyszłym n-rze.

GAZETKA „POWSZECHNIAKA".

Historyczny dzień 26 stycznia 1934 r.

Dnia tego w godzinach wieczornych uchwalił Sejm **nową Konstytucję.** W tymże dniu podpisany został w ministerstwie spraw zagranicznych w Berlinie **pakt o nieagresji** między Polską a Niemcami na lat 10.

Z Polski.

* Według ostatnich obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego mamy w bież. r. szk. w całej Polsce 27,277 szkół powszechnych, zatrudniających 80,552 nauczycieli, a mieszczących 4.623.714 uczniów.

* Niedawno nadszedł w dwóch wagonach transport zabytków polskich, rewakuowanych z Z. S. S. R Transport zawiera m. in. 112 skrzyń książek i rękopisów dawnej bibljoteki Załuskich.

* W maju odbędzie się w Warszawie międzynarodowy zjazd geografów około 40 państw.

* Wpływy z Funduszu Pracy w okresie od kwietnia do końca ub. wyniosły 58.772 000 zł.

* W styczniu węgiel polski znalazł rynek zbytu w Anglji. Jeden z transportów pochodził z Zagłębia Dąbrowskiego. Prasa londyńska podniosła alarm z powodu przybycia do Londynu ładunków polskiego węgla, który może konkurować skutecznie z węglem angielskim.

* Pan Prezydent, Ignacy Mościcki, dokonał ostatnio doniosłego wynalazku, a mianowicie wynalazł sposób sztucznego wytwarzania górskiego powietrza. Znajdzie ona zastosowanie w lecznictwie.

* Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego zwrócili się do Komitetu nagrody Nobla z propozycją **przyznania Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu nagrody pokojowej.**

* W bież. roku Swięto Morza odbędzie się prawdopodobnie w dwóch terminach: 15 czerwca dla młodzieży, a 29 czerwca w święto Piotra i Pawła „Swięto Morza Rybaka".

—|—

Staraniem L. M i K. w Dąbrowie zostanie zorganizowana Wystawa Morska w salach Resursy. Termin otwarcia będzie podany w prasie.

Polacy zagranicą.

* 12 stycznia zmarł w Nowym Jorku po długiej chorobie na raka jeden z najznakomitszych skrzypków polskich, Paweł Kochański, odznaczony wielu orderami.

* Lotnicy polscy, bracia Bronisław i Józef Adamowicze zamierzają w najbliższym czasie wystartować do powtórnej próby lotu transatlantyckiego Nowy Jork—Warszawa.

* 16 stycznia b.r. zmarła w Morges w Szwajcarji p. Helena Paderewska, żona sławnego muzyka, przeżywszy 74 lata. Ś p. Paderewska założyła najpierw w Ameryce, potem w Polsce Biały Krzyż oraz wiele organizacyj społecznych i filantropijnych.

Ze świata.

* 15 stycznia b. r. rozpoczęła się 78 sesja Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem **polskiego ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.**

* Wielki wzrost przemysłu japońskiego — a zwłaszcza bawełnianego — zagraża już dzisiaj poważnie Europie. Przemysł bawełniany Japonji jest obecnie potężniejszy od przemysłu bawełnianego Wielkiej Brytanji Produkcja sztucznego jedwabiu w Japonji w 1933 r. osiągnęła wartość 90 milj funtów i prawdopodobnie w niedługim czasie osiągnie cyfry wytwórczości amerykańskiej. Wyroby przemysłu japońskiego dzięki b. niskiej cenie wkraczają na rynki europejskie i konkurują z wyrobami europejskiemi (tkaniny, rowery, zegarki, wyroby gumowe, porcelanowe, maszyny).

* Sowiecki balon, który w końcu stycznia wystartował do stratosfery, uległ katastrofie. Od opuszczającego się balonu oderwała się gondola i spadłszy na ziemię całą siłą rozpędu, uległa zupełnemu zdruzgotaniu. Lotnicy ponieśli śmierć.

Premje dla nabywców Kalendarzyków (I serja numerów): Kalendarz „Iskier“ na 1934 r. (Cena 2 zł. 60 gr.). Nr. 225.

10 biletów wstępu na poranki filmowe dla młodzieży. Nr. Nr.: 59, 60, 670, 954, 1180, 99, 87, 79, 892, 2270.

2 książeczki: Nr.Nr. 964, 1181.

2 roczne prenumeraty „Powszechniaka“ w 1934/35 r. Nr.Nr. 111, 224

3 półroczne prenumeraty Nr.Nr.: 700, 900, 387.

10 kalendarzyków „Powszechniaka“ na 1934 r. Nr.Nr. 94, 92, 895, 332, 580, 613, 1209, 481, 1210, 917.

3 bezpłatne karty uczestnictwa w kuligu Nr. Nr. 2264, 2259, 2258

20 egz. uzupełnień „Powszechniaka“ z 1932/33 Nr. Nr. 118, 911, 72, 394, 95, 32, 321, 479, 638, 719, 711, 542, 19, 27, 2260, 315, 100, 113, 121, 925.

Ponadto kilkaset zniżek 33,3% na „Zasady ortograficzne“. Zniżki te przyznajemy nabywcom kalendarzyków z numerami, zawierającemi cyfry parzyste w dziesiątkach (0,2,4,6,8) oraz nieparzyste w jednostkach. Drugą serję numerów wylosujemy w marcu.

Rozstrzygnięcie konkursu „Magazynu Współczesnego“. Sąd konkursowy w składzie: p. p. Englerta i Królikowskiego, właścicieli „Magazynu“ i L. Balcerowskiego, Opiekuna pisemka przyznał dwie nagrody za najlepsze prace: 1) **Lisowi Zdzisławowi,** b. czł. Kom. Red., **garnitur na ubranie** i 2) **Wolskiemu Ryszardowi** (VI, szk. Nr 1 w Będzinie), **sztuczkę płótna**.

Po nagrody należy zgłosić się do „Magazynu Współczesnego“ 12 lutego b. r. o godz. 7-ej wieczorem.

Konkurs na artykuł o morzu.

Tematy: 1. Praca Polski na morzu w latach 1920—1933.
2. Ku morzu i ku Gdyni zwrócone są serca i wola nasza.
3. Opis portu w Gdyni (z planem i rysunkami).
4. Interesowanie się Polski i Polaków morzem w przeszłości.
5. Należyte wyzyskanie dostępu do morza a zagadnienie emigracji polskiej i propagandy naszej zagranicą.

Termin przysyłania prac do 10 marca włącznie. Nagrody książkowe wartości od 2 zł. do 10 zł. **Warunki**: Przemyślenie tematu, sumienne i samodzielne opracowanie, plan, podanie źródeł, dbałość o stronę językową, styl, staranne i czytelne pismo, format arkuszy papieru kancelaryjnego.

Odpowiedzi Redakcji.

Górkówna Jadwiga (VI„b" Porąbka-Pekin). Wierszyk nie pójdzie. Wydrukowaliśmy zato artykulik Kolegi. Piszcie częściej.

Birenbaum L. (Va, Nr. 3 w Dąbr.). Łamigłówka nie na czasie.

Kochane Koleżanki kl. IVb. w Suchej k/Żywca. Nie spodziewałyście się zapewne, kto będzie odbiorcą Waszych liścików. Przyszły one do Redakcji pisemka szkół powszechnych Zagłębia Dąbr., t. j. do „Powszechniaka". Nie dziwcie się temu, bo przecież adresy były niedokładne: nie podałyście numeru szkoły. A szkół powszechnych w Dąbrowie jest dziewięć. **Stazia Pazdorówna** zaprasza koleżankę, do której pisze, na zimową wycieczkę do Suchej, w góry. **Elżunia Polaniak** ciekawa jest, jakich sportów używają w Zagłębiu koleżanki czwartych klas

Elżuni zdaje się, że w Zagłębiu „tak smutno, a wszędzie tylko kłęby dymu". Koleżanka chciałaby zwiedzić Zagłębie, a swe koleżanki z Dąbrowy zaprasza do gór.

Władzia Tomaszewska pragnęłaby widzieć swe koleżanki w Suchej w czasie wakacyj i podobnie jak jej koleżanki — pragnęłaby otrzymać liścik, z którego dowiedziałaby się o Zagłębiu, o tem, co „tatusiowie opowiadają o górnictwie", czy Koleżanki kochają Dąbrowę.

Pragnęlibyśmy, abyście otrzymały dużo liścików od rówieśniczek. Żałujemy, że tak gościnne zaproszenia nie do nas są skierowane, bo z chęcią byśmy z nich skorzystali zimą czy latem. Natomiast jeśliby Koleżanki chciały zwiedzić nasze Zagłębie, chętnie im to ułatwimy (najlepiej na wiosnę). Napiszcie więc. Ciekawi jesteśmy, jak się Wam nasze pisemko spodoba. Pozdrówcie od nas wszystkie Koleżanki z Waszej klasy i z całej szkoły, pokażcie im pisemko i powiedzcie, że — jeśli je ono zaciekawi, mogą prenumerować i pisać do niego. Dobrze?

FILJE „POWSZECHNIAKA".

W Sosnowcu — Szkoła Nr. 6 na Wawelu. Opiekun Komitetu Redakcyjnego p. Stanisław Szpineter.

W Będzinie — Szkoła Nr. 3 (ul. Promyka). Opiekunka Komitetu jest p. Eugenja Hirszówna.

W Strzemieszycach W. — (Strzemieszyce Wielkie i Małe, Porąbka Pekin, Niemce, Maczki). Szkoła Nr. 2. Opiekunka Kom. Red. p. Helena Haraszczukowa.

W Grodźcu — (Grodziec, Łagisza, Dobieszowice, Bobrowniki, Rogoźnik, Wojkowice Komorne) Szkoła Nr. 1 — Opiekun Kom. Red. p. Władysław Flak.

W Czeladzi — (Czeladź, Piaski) — Szkoła Nr. 3. Opiekunka Kom. Red. p. Stefanja de Laval.

W Zawierciu (6 szkół). Szkoła Nr 5.

Redakcja i administracja czynna w czwartki od godz. 16-ej do 18-ej. W razie święta w dzień następny.

Numer konta P. K. O. 143.770.

Cena numeru 10 gr. Prenumerata roczna 1 zł. (bez przesyłki), 1 zł. 20 gr. z przes.

Adres Redakcji i Administracji: Dąbrowa Górn., Okrzei 41, Szkoła Nr. 3.

Opiekun: Lucjan Balcerowski. Druk. „SZTUKA" Dąbrowa 3-go Maja 9